

MOLIÈRE (JEAN-BAPTISTE  
POQUELIN)

# SZELMOSTWA SKAPENA

Molière (Jean-Baptiste Poquelin)

**Szelmostwa Skapena**

«Public Domain»

## **Molière (Jean-Baptiste Poquelin)**

Szelmostwa Skapena / Molière (Jean-Baptiste Poquelin) — «Public Domain»,

Jak przekonać ojca-autokrate, żeby zaakceptował małżeństwo zawarte z wielkiej miłości zrodzonej akurat pod jego nieobecność? W tej trudnej sprawie, jak w wielu podobnie karkołomnych projektach, pomoc może tylko nieustraszony w swym hultajstwie Skapen — prawdziwy wybawiciel dorosłych dzieci, które nie umieją dać sobie rady z własnymi rodzicami. Nawet farsowa, najlżejsza z komedii Molière'a wprowadziła do literatury niezapomnianą postać, godną, by stanąć dumnie obok Skapca, Świętoszka i wielu innych.

## Содержание

|                                   |    |
|-----------------------------------|----|
| Wstęp                             | 5  |
| AKT PIERWSZY                      | 7  |
| SCENA PIERWSZA                    | 7  |
| SCENA DRUGA                       | 9  |
| SCENA TRZECIA                     | 14 |
| SCENA CZWARTA                     | 16 |
| SCENA PIĄTA                       | 18 |
| SCENA SZÓSTA                      | 19 |
| Конец ознакомительного фрагмента. | 23 |

# Molière

## Szelmostwa Skapena

### Wstęp

Mówiąc o *Psyche*, wspomniałem, iż, w okresie przygotowań do wystawienia tej feerii w swoim teatrze, Molier wypełnia lukę repertuaru nową sztuką swego pióra. Sztuką tą są *Szelmostwa Skapena*, bezpretensjonalna i wesoła farsa, w której Molier przykrawa główną rolę na miarę dla siebie, dla swojej werwy komicznej, tak jak i dziś pisuje się sztuki na miarę świetnych aktorów.

Jak w *Amfitrionie*, jak w *Skapcu*, tak i tu Molier daje transkrypcję komedii łacińskiej. Mimo iż dobrze znając komediową literaturę łacińską z kolegium, Molier w pierwszym okresie swej twórczości nie czerpie z jej wzorów; stara farsa francuska, Hiszpania, Włochy, to, jak widzieliśmy, elementy, z których wyrasta w początkach komedia molierowska. Dopiero w tym późnym stosunkowo okresie twórczości reminiscencje łacińskie nasuwają mu się pod pióro. Tutaj kanwą Moliera jest *Formion* Terencjusza; poza tym, swoim zwyczajem, Molier wspomaga się w rozmaitym sposobie; częścią czerpie z dawnej farsy *Gorgibus w worku* grywanej w czasie wędrówek po prowincji; to znów weźmie scenę całą z *Oszukanego pedanta* Cyrana de Bergerac, aby, też swoim zwyczajem, pogłębić i udoskonalić cudzy pomysł. Koloryt całej komedii trąci Włochami, co wyraża się w umiejscowieniu akcji w Neapolu, w imionach jej aktorów, w samej figurze zresztą Skapena.

Skapen jest krewniakiem Maskaryla z *Wartogłowa*, jak w ogóle cały ten utwór, produkt późnej twórczości Moliera, dość bliski jest typem inspiracji owemu pierwszemu jego większemu utworowi. Ten sam lokaj niewyczerpany w pomysłach i braku skrupułów, ci sami młodzi panicze, ci sami tradycyjni ojcowie i młode branki wykradzione przez Cyganów; ta sama beztroska o rozwiązanie sztuki, nie mniej fantastyczne i cudowne. Tylko kipiący werwą wiersz *Wartogłowa* zmienia się na szybciej jeszcze toczącą się prozę, która iskrzy się co chwila scenkami kryjącymi tyleż wesołości i pustoty, co filozoficznego spojrzenia na naturę ludzką. Spowiedź Skapena (II, 5), dalej owo przesławne „po kiegoż diabła łąził na ten statek!”, genialnie „złupione” z Cyrana de Bergerac i mnóstwo innych głębokich rysów wnoszą *Szelmostwa Skapena* o wiele ponad poziom farsy, z której czerpią tyle elementów. A cóż dopiero brawurowa jego tyrada na temat ówczesnego wymiaru sprawiedliwości! Kto wie, czy to nie było przygrywką do „komedii prawniczej”, którą Molier może już nosił w sobie, a której przedwczesna śmierć nie dała się urodzić. Z przygrywki tej mielibyśmy prawo wnosić, że ówczesny stan prawniczy niewiele by lepiej wyszedł niż biedny stan lekarski!

Molier, autor *Mizantropa*, Molier, ów znękaný, schorowany człowiek, ten Molier, któremu niejeden z komentatorów chce wcisnąć na twarz maskę o tragicznym piętnie, grał Skapena; przez trzy akty szalał po scenie, roztaczając niespożyty werwę, która dochodzi swego najwyższego nasilenia w owej cyrkowej już scenie z Gerontem w worku. Czy i to mamy uważać za „śmiech przez łzy”, za śmiech bolesny? Chyba nie; trudno by dojrzeć przyczynę, która by kazała Molierowi – Molierowi z owej epoki – zmuszać się, zniżyć do tej roli, gdyby mu ona nie odpowiadała, gdyby nie była jedną z naturalnych form jego „wyżycia się” na scenie. Raczej godzi się przyjąć, iż Molier był naturą bardziej złożoną, niżby to chciała dopuścić symplifikacja komentarzy; że zarówno w patosie Alcesta, jak w bufonadzie Skapena pozostawał on sobą, mocą tej samej tajemnicy, która pozwalała Balzakowi „wyżywać się” w d’Arthezie, w Lucjanie de Rubempré i w Vautrinie. Tej cechy temperamentu Moliera nie umiał zrozumieć roztropany Boileau, któremu *Szelmostwa Skapena* psuły koncepcję Moliera, jaką sobie wytworzył po *Mizantropie*. Toteż w wierszach, które – dzięki Molierowi – stały się sławne, żali się, że w worku Skapena nie umie poznać autora *Mizantropa*:

*Dans ce sac ridicule ou Scapin s'enveloppe  
Je ne reconnais plus l'auteur du Mizanthrope*<sup>1</sup>...

A jednak, trudno się oprzeć wrażeniu: mimo fajerwerku wesołości, jaki tryska z tej krotchwili, śmiech Moliera brzmi tutaj ostrzej niż kiedyś za młodu, kiedy poeta bawił się, w dobie wędrówek po prowincji, figlami Maskaryla. Czujemy to po osadzie smutku, jaki w nas zostawia ta wesołość.

OSOBY:

ARGANT, ojciec OKTAWA i ZERBINETY  
GERONT, ojciec LEANDRA i HIACYNTY  
OKTAW, syn Arganta, zalotnik HIACYNTY  
LEANDER, syn Geronta, zalotnik ZERBINETY  
ZERBINETA, mniemana Cyganka, która okazuje się córką ARGANTA  
HIACYNTA, córka GERONTA  
SKAPEN, służący LEANDRA, hultaj<sup>2</sup>  
SYLWESTER, służący OKTAWA  
NERYNA, piastunka HIACYNTY  
KARLO, awanturnik  
DWÓCH TRAGARZY

*Rzecz dzieje się w Neapolu.*

---

<sup>1</sup> *Dans ce sac ridicule (...) l'auteur du Mizanthrope* (fr.) – W tym pociesznym worku, w który zawija się Skapen, nie poznają już autora *Mizantropa*. [przypis tłumacza]

<sup>2</sup> *SKAPEN, służący Leandra, hultaj* – Skapena grał Molier, żona jego, Armanda, Hiacyntę. [przypis tłumacza]

## **AKT PIERWSZY**

### **SCENA PIERWSZA**

**OKTAW, SYLWESTER.**

**OKTAW**

Och, cóż za przykre nowiny dla kochającego serca! W jakimż opłakanym położeniu znalazłem się nagle! Zatem, Sylwestrze, dowiedziałeś się w porcie, że ojciec wraca?

**SYLWESTER**

Tak.

**OKTAW**

Przybywa tu dziś rano?

**SYLWESTER**

Dziś rano.

**OKTAW**

Z córką Geronta?

**SYLWESTER**

Geronta.

**OKTAW**

Że ta córka wędruje tu po to aż z Tarentu?

**SYLWESTER**

Tak.

**OKTAW**

I wszystkie te nowiny masz od mego wuja?

**SYLWESTER**

Od wuja.

**OKTAW**

Któremu ojciec przesłał je listownie?

**SYLWESTER**

Listownie.

**OKTAW**

A wuj, powiadasz, zna wszystkie nasze sprawki?

**SYLWESTER**

Wszystkie sprawy.

**OKTAW**

Ach, mówże sam przecież, nie każ sobie słów wydzierać z gardła.

**SYLWESTER**

Cóż mam jeszcze dodać? Nie przepomniał<sup>3</sup> pan niczego, powiada pan dokładnie wszystko tak właśnie, jak się rzeczy mają.

**OKTAW**

Poradźże mi co bodaj, powiedz, co czynić w tej okrutnej niedoli.

**SYLWESTER**

Daję słowo, jestem co najmniej w takim samym kłopotcie jak i pan; sam byłbym bardzo wdzięczny, gdyby mi ktoś co poradził.

**OKTAW**

Ten niespodziany powrót zabija mnie po prostu.

**SYLWESTER**

A mnie!

**OKTAW**

Skoro ojciec dowie się o wszystkim, czuję, że spadnie na mnie burza najgwałtowniejszych wymówek.

**SYLWESTER**

Wymówki to fraszka; dałby Bóg, abym i ja się mógł wykpić ze sprawy za tę cenę! Ale, co do mnie, bardzo łatwo mogę drożej przypłacić pańskie szaleństwa; już widzę z daleka, jak się zbiera cała chmura kijów, która wyładuje się na moich plecach.

**OKTAW**

O nieba! Jak wybrnąć z kłopotu?

**SYLWESTER**

O tym trza było myśleć, nim się pan w niego wpakował.

**OKTAW**

Och, dorzynasz mnie jeszcze przez swe spóźnione morały.

**SYLWESTER**

Pan mnie bardziej dorzynasz przez swoje wybryki.

**OKTAW**

Co czynić? Co postanowić? Gdzie szukać ratunku?

---

<sup>3</sup> *przepomnieć* (daw.) – zapomnieć. [przypis edytorski]

## SCENA DRUGA

**OKTAW, SYLWESTER, SKAPEN.**

**SKAPEN**

Cóż to, panie Oktawie? Co panu? Co się stało? Co za nieszczęście? Widzę pana w takim pomieszaniu...

**OKTAW**

Och, poczciwy Skapenie, jestem zgubiony, zrozpaczony, jestem najnieszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem.

**SKAPEN**

Jak to?

**OKTAW**

Nic nie słyszałeś, co na mnie spadło?

**SKAPEN**

Nie.

**OKTAW**

Ojciec wraca z Gerontem i chcą mnie ożenić.

**SKAPEN**

No i cóż za nieszczęście?

**OKTAW**

Niestety! nie znasz przyczyn mej udręki!

**SKAPEN**

Nie; ale od pana zależy, bym ją poznał niebawem; jestem człowiek chętny w niesieniu pociechy, zdolny wejść w położenie młodego panicza.

**OKTAW**

Ach, Skapenie, gdybyś mógł wpaść na jaki pomysł, ukuć sztuczkę, aby mnie wydobyć z nieszczęścia, winien bym ci być więcej niż życie.

**SKAPEN**

Po prawdzie, niewiele jest dla mnie rzeczy niemożliwych, skoro się szczerze zabiorę do dzieła. Niebo obdarzyło mnie dość ładnym talencikiem do owych zmyślnych konceptów, owych finezji dowcipu, którym ciemne pospólstwo daje miano szelmostwa; mogę powiedzieć, bez próżnej chwalby, że nie widziano na świecie człowieka, który by był zręczniejszym majstrem owych sprężynek i kruczków, i więcej nabył chwały w tej szlachetnej profesji. Ale, na honor, prawdziwa zasługa spotyka się dziś ze smutną nagrodą; toteż zawiesiłem na kołku rzemiosło od czasu kłopotów, w jakie niedawno popadłem.

**OKTAW**

Cóż to było? Co takiego, Skapenie?

**SKAPEN**

Pewna przygoda, która mnie poróżniła trochę z prześwietnym sądem.

**OKTAW**

Z sądem?

**SKAPEN**

Tak; małe nieporozumienie.

**SYLWESTER**

Ty z sądem?

**SKAPEN**

Tak. Bardzo się brzydko obszedł ze mną; ta niewdzięczność społeczeństwa rozżaliła mnie do tego stopnia, że postanowiłem już palcem nie ruszyć. Basta! Bądź co bądź, niech mi pan opowie swoje utrapienia.

**OKTAW**

Wszak wiesz, Skapenie, że przed dwoma miesiącami stary Geront wraz z moim ojcem wybrali się w podróż w sprawach handlowych.

**SKAPEN**

Tak, słyszałem.

**OKTAW**

I że, zostawiając tu w domu mnie i Leandra, mnie powierzyli opiece Sylwestra, a Leandra twojej.

**SKAPEN**

Tak. Wywiązałem się bez zarzutu.

**OKTAW**

Wkrótce potem Leander poznał się z młodą Cyganką, w której się zadurzył.

**SKAPEN**

I o tym wiem także.

**OKTAW**

Ponieważ jestem jego najlepszym przyjacielem, zwierzył mi się i zaznajomił ze swą ukochaną; istotnie piękną, lecz nie tak znowu jak on mniema. Od tego czasu prawił codziennie o niej, wynosił pod niebiosy jej wdzięk i urodę, sławił dowcip, powtarzając najdrobniejsze słowa i siłąc się je przedstawić jako istny cud świata. Nieraz wymawiał mi, że nie dość, jego zdaniem, przejmuję się tym, co mi opowiada i bez ustanku czynił mi wyrzuty za moją obojętność na sprawę miłości.

**SKAPEN**

Jeszcze nie widzę, dokąd to wszystko zmierza.

**OKTAW**

Pewnego dnia wyprawiliśmy się razem w miejsce, gdzie znajduje się jego bogdanka; przechodząc koło domku na ustronnej ulicy, usłyszeliśmy głośne szlochania i jęki. Zapytujemy o przyczynę; jakaś kobieta odpowiada z westchnieniem, że możemy być świadkami bardzo żalosego zdarzenia i że jeśli nie jesteśmy zupełnie wyzuci z litości, nie zdołamy się oprzeć wzruszeniu.

**SKAPEN**

Gdzież to wszystko prowadzi?

**OKTAW**

Z prostej ciekawości namówiłem Leandra, aby zajrzeć. Wchodzimy do izby: widzimy na łóżku konającą staruszkę; koło niej klęczy służąca, odmawiając modlitwy, i młoda dziewczyna cała we łzach; najpiękniejsza i najbardziej chwytająca za serce istota, jaką sobie można wyobrazić.

**SKAPEN**

Aha!

**OKTAW**

Każda inna wydałaby się wstrętną w tej postaci: miała na sobie jedynie lichą spódniczykę i nocny kaftanik z prostego barchanu; włosy, wymykające się spod żółtego czepeczka, spadały w nieładzie na ramiona; a jednak mimo to twarzyczka jej jaśniała tysiącem powabów; jakiś dziwny urok był w całej osobie.

**SKAPEN**

Czuję już, na co się zanosi.

**OKTAW**

Gdybyś ją widział, Skapenie, w owej chwili, osłupiałbyś z zachwytu.

**SKAPEN**

Och, ani wątpię; nawet nie widząc, widzę, że była czarująca.

**OKTAW**

Łzy nie szpeciły bynajmniej jej twarzy; przeciwnie, płacz jej miał coś dziwnie wzruszającego, a boleść była najpowabniejsza w świecie.

**SKAPEN**

Jakbym był przy tym!

**OKTAW**

Każdy musiał się rozplakać, widząc, jak czule obejmuje ciało umierającej, którą mieniła swą ukochaną matką; niepodobna było nie rozczulić się, patrząc na te skarby wrodzonej dobroci.

**SKAPEN**

W istocie, to rozczulające; ani wątpię, że ta jej wrodzona dobroć kazała się panu w niej zakochać.

**OKTAW**

Ach, Skapenie, barbarzyńca by ją pokochał.

**SKAPEN**

Rozumie się. Jakżeby inaczej?

**OKTAW**

Po kilku słowach, którymi starałem się ukoić rozpacz ślicznego biedactwa, opuściliśmy domek. Spytałem Leandra, co sądzi o młodej istocie; odpowiedział, że jest niebrzydka. Chłód tego określenia zmroził mnie; wolałem ukryć przed nim wrażenie, jakie czary jej wywarły na moim sercu.

**SYLWESTER**

do Oktawa

Jeśli pan nie skróci, to gotowe potrwać do jutra. Niech mi pan pozwoli dokończyć w dwóch słowach.

do Skapena

Od tej chwili serce mego pana rozпалиło się straszliwym ogniem: nie widzi w życiu innego celu, jak tylko pocieszać piękną żalobnicę. Próbuje ją odwiedzać: spotyka się z oporem służącej, która po śmierci matki stała się jedyną opiekunką sieroty. Nasz młodzian w rozpacz: nalega, błaga, zaklina; na nic. Oświadcza mu, że dziewczę, choć ubogie i opuszczone, pochodzi z dobrej rodziny i że, kto nie ma zamiaru jej zaślubić, niech sobie co rychłej wybije zaloty z głowy. Przeszkody te potęgują oczywiście miłość mego pana: zaczyna robić głową, zastanawia się, waha, rozważa, godzi się wreszcie: i oto od trzech dni młoda para jest po ślubie.

**SKAPEN**

Rozumiem.

**SYLWESTER**

A teraz dorzucź tyle: ojciec, oczekiwany dopiero za dwa miesiące, wraca niespodzianie; wuj odkrył tajemnicę małżeństwa mego pana; zarazem zaś starzy planują związki z córką imć Geronta, którą pocziwina miał z drugiej żony, zaślubionej podobno w Tarencie.

**OKTAW**

Na domiar wszystkiego dodaj jeszcze nędzę, w jakiej znajduje się moja ukochana, i mą zupełną bezsilność przyjsia jej w czymkolwiek z pomocą.

**SKAPEN**

Już wszystko? Otoście mi obaj w straszliwym kłopotcie dla takiej bagatelki! Jest o co doprawdy głowę tracić! I ty się nie wstydzisz, ty? Nie umieć sobie dać rady z takim głupstwem? Cóż u diabła! Wyrosłeś wielki i gruby jak ojciec i matka razem i nie potrafisz znaleźć w swej mózgownicy, wysmażyć w kuchni swego dowcipu jakiejś przemyślnej sztuczki, jakiegoś tęgiego hultajstwa, aby wybrnąć z kłopotu! Pfuj! To trzeba być doprawdy skończonym wałkonem! Chciałbym bardzo mieć zawsze tylko z naszymi starymi do czynienia; zagrałbym na nich jak na kręconej fujarze; jeszcze od ziemi nie odrósł, a już sławny byłem z tego, że nie było rzeczy ni człowieka, z którymi bym sobie nie umiał dać rady.

**SYLWESTER**

Wyznaję, iż niebo nie dało mi twoich talentów; brak mi konceptu po temu, aby rozgrywać partyjkę z panami sędziami.

**OKTAW**

Oto i moja słodka Hiacynta.

## SCENA TRZECIA

HIACYNTA, OKTAW, SKAPEN, SYLWESTER.

**HIACYNTA**

Ach, Oktawie, czy to prawda, co Sylwester powiedział przed chwilą Nerynie, że ojciec wraca i chce cię ożenić?

**OKTAW**

Tak, piękna Hiacynto; wiadomość ta jest dla mnie okrutnym ciosem. Ale co widzę? Płaczesz? O cóż te łzy? Powiedz, czy mnie podejrzewasz, że mógłbym zawieść twą wiarę? Czy nie jesteś dość pewna mej miłości?

**HIACYNTA**

Tak, Oktawie, pewna, że mnie kochasz, ale nie jestem pewna, czy zawsze będziesz kochał.

**OKTAW**

Och, czyliż pokochawszy ciebie, można nie kochać na wieki?

**HIACYNTA**

Słyszałam, Oktawie, iż wasza płeć podobno kocha mniej trwale niż my, kobiety, i że zapaly męskie to ognie, które równie łatwo rozpalają się, jak gasną.

**OKTAW**

Ach, droga Hiacynto, w takim razie moje serce nie jest podobne sercu innych; co do mnie, wierzaj, będę cię kochał do grobu.

**HIACYNTA**

Chętnie wierzę, iż czujesz, co mówisz i nie wątpię, że słowa twoje są szczerze; ale lękam się, iż nadmiar przeszkód może zwalczyć w twym sercu te tkliwe uczucia. Jesteś zależny od ojca, który cię pragnie ożenić z inną; otóż gdyby to miało nastąpić, przypłaciłabym niechybną śmiercią ten zawód.

**OKTAW**

Nie, piękna Hiacynto, nawet ojciec nie zdolny jest mnie zmusić, abym ci miał złamać wiarę; gotów jestem raczej rzucić kraj rodzinny, choćby dziś jeszcze, jeśli tak wypadnie, niż opuścić ciebie, najdroższa. Nie widziałem nigdy w życiu tej, którą mi przeznaczają za żonę, a już przejęty jestem dla niej najżywszym wstrętem i, nie będąc okrutny z natury, pragnąłbym, aby morze usunęło ją z mej drogi na zawsze. Nie płacz przeto, błagam, luba Hiacynto; łzy twoje zabijają mnie; kiedy na nie patrzę, mam uczucie, jakby mi kto żelazo wbijał w serce.

**HIACYNTA**

Skoro każesz, chętnie osuszę łzy i ze spokojem będę oczekiwała, co niebu spodoba się postanowić o mym losie.

**OKTAW**

Niebo z pewnością będzie nam przychylne.

**HIACYNTA**

Wszystko, o co się doń modłę, to abyś ty mi został wierny.

**OKTAW**

Tego możesz być pewna.

**HIACYNTA**

Zatem i szczęście moje pewne.

**SKAPEN**

na stronie

Nie taka głupia ta mała i wcale niebrzydka.

**OKTAW**

wskazując Skapena

Oto człowiek, który, gdyby zechciał, mógłby nam być niezmiernie pomocnym.

**SKAPEN**

Przysiągłem sobie wprawdzie nie mieszać się do spraw tego świata, jednak, jeśli mnie bardzo poprosicie oboje, może...

**OKTAW**

Ach, jeśli tylko chodzi o prośby, to zaklinam cię z całego serca, byś zechciał ująć ster naszej łodzi.

**SKAPEN**

do Hiacynty

A piękna pani nic mi nie powie?

**HIACYNTA**

I ja również błagam pana, na wszystko co mu najdroższe, byś raczył użyzyć naszej miłości swego poparcia.

**SKAPEN**

Trzeba się dać wzruszyć i mieć ludzkie serce. Dobrze więc, pomyślę.

**OKTAW**

Wierz mi, że...

**SKAPEN**

do Oktawa

Sza!

do Hiacynty

Proszę teraz udać się do siebie i być najlepszej myśli.

## SCENA CZWARTA

OKTAW, SKAPEN, SYLWESTER.

**SKAPEN**

do Oktawa

A pan niech się pan przygotuje, aby w spotkaniu z ojcem okazać całą stanowczość.

**OKTAW**

Wyznam ci, że to spotkanie przyprawia mnie już zawczasu o drzenie; jestem z natury nieśmiały i nie wiem, czy będę się umiał przezwyciężyć.

**SKAPEN**

Trzeba wszelako stawić się ostro przy pierwszym natarciu, aby przypadkiem, widząc pańską lekliwość, nie zechciał cię prowadzić na pasku jak dziecko. Najlepiej niech się pan stara ćwiczeniem wyrobić w sobie nieco śmiałości; dobrze byłoby z góry ułożyć cięte repliki na wszystko.

**OKTAW**

Postaram się zrobić, co będzie w mej mocy.

**SKAPEN**

No, przepróbujmy trochę, żeby się pan oswoił. Przepowiemy sobie rolę; pokaże się, czy dobrze idzie. Dalej, mina gęsta, głowa do góry, wzrok śmiały.

**OKTAW**

Czy dobrze?

**SKAPEN**

Jeszcze trochę.

**OKTAW**

Tak.

**SKAPEN**

Dobrze. Wyobraź pan sobie teraz, że ja jestem pańskim ojcem, świeżo z podróży i odpowiadaj mi ostro, jakby jemu samemu. „Jak to! obwiesiu, łotrze, gałganie, synu niegodny takiego jak ja ojca! Śmiesz pokazywać mi się na oczy po wszystkich hultajstwach, po zuchwałej sztuczce, którąś spletał w mej nieobecności? To jest nagroda za moje starania, błaznie? To nagroda za moje starania? To posłuszeństwo? To szacunek, któryś mi powinien? (No, śmiało!) Ty śmiesz, hultaju jeden, wiązać się bez pozwolenia ojca, zawierać tajemne małżeństwa! Odpowiadaj, nicponiu, odpowiadaj! Posłuchajmyż, jak ty się będziesz tłumaczył!...” Ech! cóż u diabła, czegoż pan sterczysz jak tuman jaki?

**OKTAW**

Bo mam uczucie, że słyszę ojca.

**SKAPEN**

No, więc cóż; właśnie dlatego nie trzeba stać jak trusia.

**OKTAW**

Spróbuję wzbudzić w sobie więcej odwagi i będę odpowiadał w najostrzejszym tonie.

**SKAPEN**

Z pewnością?

**OKTAW**

Z pewnością.

**SYLWESTER**

Oto właśnie ojciec.

**OKTAW**

Nieba, jestem zgubiony!

## SCENA PIĄTA

SKAPEN, SYLWESTER.

**SKAPEN**

Hola, panie Oktawie! Panie Oktawie! Drapnął. Cóż za niezdara, doprawdy! Nie dajmyż czekać staruszkowi.

**SYLWESTER**

Co ja mu powiem?

**SKAPEN**

Pozwól mnie mówić, tylko przyświadczej.

## SCENA SZÓSTA

ARGANT, SKAPEN i SYLWESTER w głębi.

**ARGANT**

myśląc, że jest sam

Słyszał kto kiedy o podobnym wybryku?

**SKAPEN**

do Sylwestra

Już się dowiedział o całej sprawie; widać mocno mu zajęchała w głowę, kiedy głośno mówi o niej sam do siebie.

**ARGANT**

j. w.

To doprawdy nadto zuchwalstwa!

**SKAPEN**

do Sylwestra

Posłuchajmyż, co on tam mamrocze.

**ARGANT**

j. w.

Bardzo ciekaw, co oni mi powiedzą o tym pięknym małżeństwie.

**SKAPEN**

na stronie

Pomyśleliśmy o tym.

**ARGANT**

j. w.

Czy spróbują przeczyć w żywe oczy?

**SKAPEN**

na stronie

Nie: ani nam w głowie.

**ARGANT**

j. w.

Czy też zaczną się usprawiedliwiać?

**SKAPEN**

na stronie

To prędzej.

**ARGANT**

j. w.

Czy będą mnie tumanić jakimiś baśniami?

**SKAPEN**

na stronie

Być może.

**ARGANT**

j. w.

Wszystkie cygaństwa na nic się nie zdadzą.

**SKAPEN**

na stronie

Zobaczemy.

**ARGANT**

j. w.

Mnie oczu nie zamydłaj.

**SKAPEN**

na stronie

Nie zarzekajmy się zbytnio.

**ARGANT**

j. w.

Znajdę dla mego obwiesia bezpieczne schronienie.

**SKAPEN**

na stronie

Już my się o to postaramy.

**ARGANT**

j. w.

A hultaja Sylwestra kijami zatłukę.

**SYLWESTER**

do Skapena

Byłbym bardzo zdziwiony, gdyby o mnie zapomniał.

**ARGANT**

spozstrzegając Sylwestra

Oho! Jesteś, troskliwy opiekunie rodziny, stateczny kierowniku młodzieży!

**SKAPEN**

Panie, cieszę się, że pana widzę z powrotem.

**ARGANT**

Jak się masz, Skapenie.

do Sylwestra

Doprawdy, ładnieś się wywiązał z moich rozkazów! Widzę, że syn bardzo przyzwoicie prowadził się w mej nieobecności!

**SKAPEN**

Wraca pan w dobrym zdrowiu, jak widzę.

**ARGANT**

Dosyć dobrym.

do Sylwestra

Ty nic nie mówisz, łotrze! Nic nie mówisz?

**SKAPEN**

Podróż pan miał szczęśliwą?

**ARGANT**

Owszem, bardzo. Pozwólże mi się wyzłościć!

**SKAPEN**

Pan chce się złościć?

**ARGANT**

Tak, chcę.

**SKAPEN**

Aj! Na kogóż to, panie?

**ARGANT**

wskazując na Sylwestra

Na tego łajdaka.

**SKAPEN**

Dlaczego?

**ARGANT**

Nie słyszałeś, co tu się stało w czasie mej nieobecności?

**SKAPEN**

Tak, słyszałem o jakiejś drobnostce.

**ARGANT**

Jak to! O jakiejś drobnostce! Postępek tego rodzaju!

**SKAPEN**

Poniekąd ma pan słuszność.

**ARGANT**

Zuchwalstwo tak niesłychane!

**SKAPEN**

To prawda.

**ARGANT**

Żeby syn ośmielił się żenić bez pozwolenia ojca!

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.